Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 33. **Kraków.** **Nr. 13.**

DJABEŁ

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW ulica św. Jana Hotel Saski.

ANDRZEJ OLSZENIAK

Zakład galanteryjno-introligatorski

w Krakowie, ulica św. Marka l. 5. *Telefon l. 382*

Wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów tak stylowych, jakoteż modernistycznych, może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić — **po cenach fabrycznych.** 84 24—?

Tani Sklep Chrześcijański

pod „KOŚCIUSZKĄ“

Kraków, ulica Mikołajska L. 1 159 12-12

poleca:

Wełny, Satyny, Zefiry, Płócienka, Oksfordy, Podszewki, Bluzki i Halki.

BIELIZNA MĘSKA I DAMSKA.

Koce, Kapy, Chodniki, Chustki do okrycia.

Płótna i Szyrtyngi w wielkim wyborze.

Ceny bardzo niskie. **Towary doborowe.**

W niedziele i święta sklep zamknięty.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

STANISŁAW BARKO

Kraków, Grodzka 4,

poleca

Magazyn Towarów Bławatnych.

175 3-3

Wyroby wódek zdrowotnych Seelinga

Fabryki likierów

Jego Ces. Król. Wysokości Arcyksięcia Rainera

W IZDEBNIKU,

jako to: **Jarzębinka, Jarzębiak i Koniferynka** (Lasówka), których badanie chemiczne uskutecznił *Dr. m. Aleks. Stopczański* profesor chemii Uniw. Jagiell. w Krakowie — uzyskały na tej podstawie atest **należycie dobrych** fabrykatów tak pod względem swych właściwości jakoteż sposobu przyrządzenia.

Zwracamy też uwagę Szan. P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Przedruk nie będzie płacony. 130 13—11 **DYREKCYA.**

Wyłączny Skład Herbaty Kjachtyńskiej

po cenach warszawskich

i francuskiego kuracyjnego Koniaku

Courrière & Co.

Józef Rybicki

160 13-11

Kraków, ulica Floryańska L. 28.

H. Kretschmer

Kraków, Rynek L. 10.

Handel towarów korzennych i norymbergskich.

Skład towarów religijnych: różańców, koronek, krzyżyków, medalików, obrazków świętych i rozmaitych paciorków do haftu.

Przybory do robienia kwiatów: liście, bibułki, papier konfekcyjny listowy, oraz wszelkie przybory do pisania. 183 1-23

Ceny bardzo niskie.

Rok 1841.

MIODOSYTNIA

założona w roku 1841

KAZIMIERZA ROBACKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 26, 121 13—11

poleca **miody *w butelkach, na garnce i na szklanki,*** w pokojach gościnnych,

Miód myśliwski	butelka 30 ct.	Miód stołowy lekki	butelka 50 ct.	Miód kuracyjny	butelka 80 ct.
Miód lipowiec	„ 35 „	Miód stoł. mocny	„ 60 „	Miód esencya	„ 1 złr.
Miód trojniak	„ 40 „	Miód wytrawny	„ 70 „	Miód kopowiec	butel. 1 złr. 20 ct.

Ma na składzie wielkie zapasy **miodów owocowych:** maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

Reprezentacja c. k. uprzyw. Zakładów fabrycznych

poleca **wielki zapas wódek i likierów polskich.**

Rok 33. Kraków, dnia 1 Lipca 1901 r. Nr. 13.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła"
Kraków, ul. Św. Jana l. 6 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—; w Niemczech marek 2.—; w Ameryce rocznie dolar. 2.50; we Francyi kwartalnie franków 3.—.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM.

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.*

Pr. III. 152/1
2

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł. że zamieszczone w N-rze 12 czasopisma „Djabeł" z dnia 15 czerwca 1901 artykuły pod tytułem:

I. „Z archiwum djabelskiego" słowa początkowe: „Do J. C(....) Mości w Berlinie", oraz ustęp od słów „Posłuszny W" do słowa „Nikczemności" i od słów „Widzi W. C(....)" do słowa „i Hakaty" — wreszcie od „Uzna W. C(....)" do słowa „Nikczemności".

II. „Niedoszły pojedynek" w całości zawierają znamiona występku z § 191-194 i art. IV i V ustawy z 17 grudnia 1862 l. 8/63 D. p. p., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorję Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym

albowiem

w artykule I. autor wystawia cesarza niemieckiego na publiczne urągowisko. zaś w artykule II. pomawia jenerała Galgotzego o pogardliwe przymioty i wyszydza armię.

Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa stósownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się Redakcyi czasopisma „Djabeł", aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy
Kraków dnia 15 czerwca 1901.

Morelowski.

Od Administracyi.

Szanowny Zarząd c. k. poczty w Bochni *zapytujemy, co to ma znaczyć, że reklamacye z Bochni, adresowane do naszej Administracyi, nie dochodzą do* ***Krakowa.***

Szanownych Abonentów *pod zaborem pruskim upraszamy zawiadomić nas, czy adresy życzą sobie w języku polskim czy niemieckim.*

Pierwsze posiedzenie Sejmu.

(Sala sejmowa. — Koło drzwi, prowadzących do bufetu, gromada posłów. W krzesłach poselskich tu i ówdzie „tkwi" jakiś zabłąkany poseł. Na podniesieniu stoi marszałek w polskiem stroju i pan namiestnik bez stro,u... galowego. W loży przeznaczonej dla członków Izby panów siedzi Jaśnie Wielmożny Pan Poseł i towarzysz Ignacy Daszyński).

P. Marszałek: Moi panowie! na mocy prawa przysługującego mi z urzędu jako marszałek tej wysokiej izby...

Głos z Galeryi: Wysoka ci, bo wysoka! bez całe dwa pientra!

P. Marszałek:... jako marszałek więc otwieram tę sesyę, bo...

Rewakowicz: Kredyt nam już zamknięto!

P. Marszałek: Bru! Rewakowicz ma swoje dobre wice! otóż ja otwieram obrady i proszę, abyście mnie panowie poparli...

Merunowicz: Z której strony pan hrabia rozkaże?

P. Marszałek: Cicho Teoś!... abyście więc mnie panowie poparli w pracy na polu...

Wojtek Dzieduszycki: Co on plecie? Czy on chce abyśmy z kosą lub sierpiem odrabiali mu dyety?!

P. Marszałek:... na polu... na polu... to jest raczej na drodze...

Krempa: Widzisz, jużby ci chciał, żeby i posły chodziły na szarwarek!

P. Marszałek:... tak panowie! na drodze do polepszenia bytu...

Wł. Gniewosz:... koni wyścigowych! (na galeryi huczne brawa).

P. Marszałek!... zaczem zakreśliwszy w tak jasny sposób plan działalności naszej w tej sesyi, oddaję z kolei głos panu namiestnikowi!

P. Namiestnik: Nie potrzebuję zapewniać, że rząd chce iść z panami ręka w rękę, o ile to mu będzie na rękę. Mam jednak nadzieję, że się porozumiemy i w takim razie po najbliższych wyborach ujrzymy znów, aby iść dalej ręka w rękę..... Z mojej strony mogę zapewnić panów, że i na sejm i na wybory zwrócę moją uwagę i zrównoważę je na jednej szali.... Skończyłem.

(Posłowie biją głośne brawa).

Romanowicz: Ja chciałbym wnieść zaraz interpelacyę...

P. Marszałek (ostro): Panie Romanowicz!

Romanowicz:... ale ja mogę zaczekać!

Ks. Stojałowski: Co do mnie, to życzyłbym sobie określić moje stanowisko w tej izbie. Pragnąłbym jak drugi Skarga...

Bojko: Skarga nie był moskalofilem!

Ks. Stojałowski: postawić w jasnem świetle...

Bernadzikowski: zapewne w świetle tej sławnej lampy jerozolimskiej!

Ks. Stojałowski:... sprawę ludową chciałbym oświetlić choćby z punktu widzenia Koła polskiego, które...

St. Jaworski (przyśpiewuje):

Oj! dadzą probostwo
Oj! probostwo dadzą,
Lecz niech ksiądz dobrodziej
Najpierw „Kołu" kadzą!..

(Ks. Stojałowski chce mówić dalej, ale w sali rośnie gwar i zamieszanie, poseł Merunowicz na znak p. namiestnika intonuje wspaniały hymn:

„Dalej bracia do bufetu,
Bo bez niego trudno żyć
Trzeba radzić tam, a nie tu
Pojeść troszkę, troszkę pić!"

Hymn ten zaczynają śpiewać wszyscy posłowie wychodząc gromadnie ze sali, poczem pan marszałek zrzuca z siebie kontusz, żupan i t. d. i woła: „Janie! zanieś to zaraz do magazynu, pierwszy akt komedyi skończony i — udał się znakomicie!")

Dumanie p. Walentego.

Sprzedałem panie moją kamienicę i takim ci kuntentny, jakbym wygrał terno na loterji, panie.

Mówiłem ci panie nieraz, jako to tera życie kamienicznika gorsze od psiego panie. Dawniej, to przynajmniej człek sobie uszparował jaki grosz przy fałszywej fasji panie, ale tera jak przyjdzie fasja, to pasja bierze człeka panie i to nie zwyczajna ale szewska panie. Dobrali się do nas podatniki jak kot do mleka panie i co ty zedrzesz lokatorów, to ciebie jeszcze lepiej zedrą Korytowszczaki panie. A tu gmina jeszcze każe sprawiać panie wodociągi, choć masz studnię jak się patrzy i wody w niej panie tyle, że wyprałbyś w niej cały magistrat, panie.

Ale i tak byłbym nie sprzedał mojej budy, boć się człek do niej przyzwyczaił panie, a i to prawda co marne jest życie lokatorskie, gdyby nie te panie inwestycje, nie ta pożyczka 7 miljonów panie. Niby to ładnie pan Leo obliczył, że gmina nie będzie więcej nic rocznie płaciła panie, — ale nie ma głupich panie. Bo jak kto panie pożyczy, to musi oddać panie, a jak wyda pieniądze na takie rzeczy, z których niema profitu panie, to musi potem jęczyć i myśleć skąd tu wziąć panie, aby oddać, co wziął panie. Z łazienek ludowych, kanałów, bruków, szpitali, regulacyi ulic i innych rzeczy panie, gmina dochodu mieć nie będzie. Ja wiem panie, że to potrzebne panie, ino wiem i to także, że obywatele będą musieli płacić większe podatki, a niedługo panie będą wyglądali jak tureccy święci, których polikiery kuli przyzwoitości będą z onych uregulowanych ulic do ula regulowali, panie.

Z początku to panie jeszcze jakoś się załata i nie będzie widno panie w jaki się wlazło interes. Ludziska nawet cieszą się panie, boć temu i owemu przy tych robotach za 7 milionów kapnie coś panie. Ale później będzie zgrzytanie zębów. Bo to taka jest panie historya: Weźmy na ten przykład, że ja na mojej kamienicy miałem reszty długu 10.000 reńskich, które miałem w 12 latach spłacić po 1.200 złr. rocznie (procenta z amortyzacyą panie). Otóż pożyczyłem se panie 30 tysięcy na lat 40 i płacę rocznie też po 1.400 złr. Naprzód zapłaciłem dawny dług, kilka tysięcy włożyłem w kamienicę, a więc mam większe czynsze i okrutniem kontentny, że tylko tyle co i przedtem płacę bankowi panie. A za resztę sprawiłem se panie ładne meble, ogród ładniem se urządził, postawiłem se w nim pomnik pana Korytowskiego, kazałem sie panie wymalować na płótnie, urządziłem panie jeszcze kilka innych takich inwestycyj — i ostało mi płótno w kieszeni. Ale o tem ci panie zapomniałem, że zamiast 10, mam 30 tysięcy reńskich długu panie i że za lat 12, miałbym kamienicę czystą, a teraz za lat 12 będę miał jeszcze ze 25 tysięcy długu. Otóż te długi ostawię spadkobiercom moim panie i za moje panie inwestycye oni będą płacili.

Otóż i z oną pożyczką miejską panie jest ten sam interes. Na razie to tam nie wiele trzeba będzie rocznie dopłacać do tego, co się płaciło panie, ale spadkobiercom panie pozostawi się długi, a że oni też panie będą mieli nowe potrzeby, więc podatki jak grzyby po deszczu będą rosnąć panie. Dlatego puściłem kamienicę, bo wolę synowi i wnukom ostawić gotówkę, niż kamienicę w Krakowie, bo maluczko panie, a taka kamienica i 3 procent nieść nie będzie, a pod kościołem panie będą na żebrach siedzieli sami kamienicznicy.

A z tym statutem to tyż komedja panie. Nie było ci panie chyba na świecie takiego referatu, do któregoby kużdy coś dodał panie. Robiono ci go panie lat dwadzieścia, a tera ci lata już drugi rok panie od Anasza do Kaifasza, a kużdy mu coś odlepi lub przylepi. To też będzie to pewnikiem panie ósmy cud świata — i słyszałem też panie co Londyn i Paryż zamówili se panie u pana Friedleina po jednym takim statucie, bo nad czem bez mała 1000 głów pracowało, to ci musi być majstersztyk panie. A ciągle w onym statucie rosną rajcy. Było ich naprzódy 60, potem ci wyspekulowali na 64, potem ci Wydział krajowy chciał 70, a teraz rada uchwaliła co ma ich być 72. Jak ci ta peregrynacja potrwa jeszcze ze dwa lata, to do setki dojdzie panie i wtedy człek będzie musiał kużdymu co ma duży brzuch i cylinder mówić: panie radco! — bo ktoby panie spamiętał kto jest, a kto nie jest radcą panie. A najlepiej to będzie panie onym wielkim przemysłowcom, bo ci im przypadnie wtedy panie jakie 20 mandatów na 65 — co trzeci chłop będzie panie radcą — choć jak pan Bartoszewicz w Radzie powiedział to ci tego wielkiego handlu i przemysłu bez lunetę nie uświadczysz w Krakowie panie. Z tej reperacji statutu ino to byłoby dobre panie, co z mniejszych realności też wybierałoby się 20 chłopa — a więc by w tym kole potaniały miejsca rajcoskie o jakie 50% panie. Bo tera panie na giełdzie rajcowskiej te akcje mandatowe z mniejszych realności idą furt w górę i agenci panie od wyborów już i 4000 reńskich żądają za sztukę.

Przysłowia i przepowiednie na Lipiec.

1-go.

Koło świętego Teodoryka
Kto tylko może z Krakowa umyka —
Zwłaszcza, że po dniach Barnuma wesołych
Za dużo chodzi po ulicach gołych.

3-go.

Na świętego Anatola
Kąp się w Wiśle jeśli wola.
Ciało swoje tem ostudzisz,
A tylko się trochę zbrudzisz.

5-go.

Na świętego Cyryla i Metodego
Pół Krakowa jedzie do Zakopanego.

6-go i 10-go.

Jeśli jest upał na Izajasza
Wiesz, że cię wódki ochłodzi flasza.
Ta ci pomoże i w dniach gorących
I będziesz ósmym… z siedmiu braci [śpiących

12-go i 17-go.

Około Jana Gwalberta
Gdzie się ruszysz to koncerta.
A koło świętej Berty
Także masz koncerty.

13-go.

Jeżeli na świętą Małgorzatę pannę
Nie leją w Zakopanem deszcze nieustanne
To, Bóg mi świadkiem,
Tylko przypadkiem,
Lub, na sumienie,
Przez zapomnienie.

14-go.

Koło świętego Bonawentury
Miłosne w Rabce są awantury
A takież same w Szczawnicy,
W Zakopanem i Krynicy.

18-go.

Gdy święty Szymon stanie w szeregu,
Możesz się nie bać mrozu ni śniegu.

19-go.

Na świętego Wincentego
Strzeż się dam z Zakopanego,
Bo przy liczkach warszawianek
Łatwo stłuc swej cnoty dzbanek.

21-go.

Około świętego proroka Daniela
Niejedna mężateczka oczętami strzela,
I bardzo łatwo może „mężuś drogi"
Przystroić głowę w danielowe rogi.

23-go i 24-go.

Na Teofila i na Krystynę
Im człek jest golszy, tem głupszą ma minę.

27-go.

Jeśli na rynku dasz komu w buzię
Około świętej Liliozy
To cię policyant złapie za kołnierz
I zaprowadzi do kozy.

29-go.

Jeśli w Zakopanem koło świętej Marty
Wśród niepogody zechcesz zagrać w karty
To „złapać" stolik tryumf i wiktorja!
A gdy pogoda — taż sama historja.

30-go.

Na świętą Helenę, niech każdy pamięta,
Z rożna i ze śmietaną dobre są kurczęta.

WICEK SOCJALIK.



Jezdem tak psiokrew zainty Barnumem, co nimom nijakigo czasu gwarzyć w „Djable“ i lo tego do tygo lumeru nie miołem nagrypsać ani mikrnego[1]) słowa. Ale ni mogę sie strzymać cobym sie z jednom mojom frajdom nie pocielił z czytelnikami...

Otóż bedzie temu ze trzy misionce, jagem sie psiokrew tłómaczył przed prześwietnym trybu... — kciołem rzec, przed czytelnikami „Djabła — skróś tygo, co ciągiem psiokrwiuję i jezdem ordynarny, bo były takie źgace, co kciały, coby Wicek nie godoł: brzana ino marmuzela, nie miętoła[2]) ino człunek Akademji i nie psiokrwiował ino „całował rączki“... Zdało się tym źgacom, co Wicek urodziuł sie w salonie, moransuje nie z cygarówkami ino z grafiniami i nie siedzi w rysursie u Siapsi z murorzami, ino w gawerskiej[3]) rysursie z prefesurami luniwersytetu po parysku gwarzy. Kciołem ci nawyt wtedy wziąć psiokrew na delikatność, uczyłem sie psiokrew po frajncusku i grypsołem ci roz w „Djable“ okrutnie aligancko — alem psiokrew nie strzymał. Bo czem człek psiokrew bez całe życie nasiąk, to ci z tym i na śmelc[4]) poknaja. Kużdy golibyk przy okazyi lunie psiokrew przyjacila w jadaczkę, albo ci go majchrem[5]) dzióbnie, kużdy szwiec w poniedziałek sie skirzy, kużdy hadwokat łże aż się kurzy, kużda brzana, choćby ci była jaśnie oświcona, do pindziesięciu lat psiokrew ślipie do chłopa wytrzyszcza — a ja jako murorz psiokrwiuję i robię ci perskie oko na paryskie gadanie.

Otóż mam ci frajdę w tym, co ino murarze mają ci ten feler ordynarnygo gwarzenia. Czytałem ci tera w gazytach o jednym prefesurze, u chtórygo mógbym psiokrew terminuwać. Mówi ci on tak do skubantów: „myj bydlaku kieliszki po szynkach, jak sie nie kcesz uczyć greki“ — abo: „ty małpi królu, czemu ty se ogona nie przyprawisz i nie wliziesz na drzewo afrykańskie“, — abo: „ty mudiu, ty murgo, siedzisz jakby cie kto obuchem uderzył i lotego mordy nie otwirasz“, — abo jeszcze tak: „zeżarłeś szczura wściekłygo, że się tak kręcisz? — idź lepiej uczyć świnie kadryla, a nie siedź w szkole po próżnicy“.

Więc jakem to czytał, tom sobie kapował, co przy onym belfrze mógbym ci dostać nagrudę za delikatność. I myślę se tyż coby lepij było gdyby zatracone te źgace, co ci na mnie psiokrew napadajom, takich prefesurów delikatności uczyli, a mnię Wicka w spokoju ostawili.

Żydzie, dej blachę sakramenckij, ino nie ordynarnyj prefesurskiej, a delikatnyj murarskij.

[1]) małego, [2]) nudziarz, [3]) pańskiej, [4]) cmentarz, [5]) nożem.

PRZEWODNIK
po naszych miejscach kąpielowych i klimatycznych.

Szczawnica. Przedmieście Jerozolimy. Własność Akademji, która z tego nic niema. Wszystkie mężatki i panny przebywające w Szczawnicy nabierają chęci wstąpienia do klasztoru... Czerwonego. Powrót z niego Dunajcem najlepiej skutkuje, bo usposabia mężczyzn romantycznie. Wody miejscowe nie zaszkodzą.

Krynica. Najweselsze ze wszystkich galicyjskich zdrojowisk. Kobiet multum — mężczyzn mało. Wody nadzwyczaj skuteczne dla osób cierpiących na niezaspokojony popęd do stanu małżeńskiego. Kawalerowie z tytułem lub bez tytułu, stosownie do posagu aspirantek. Panny z posagiem od 60 do 100 tysięcy (n. b. złotych polskich). Można mieć partyjkę maczka. W razie przyjazdu pana Z. z Krakowa, muzyka rżnie cały dzień: „Na zielonej łące“. Raj dla kawalerów niechcących się żenić.

Rabka. Odznacza się poważnemi cenami mieszkań i odległością od stacji kolejowej. Czytelnia imponuje bogactwem dzienników; możesz być pewny, że zawsze znajdziesz onegdajszy Czas i Kurjer warszawski z przed tygodnia. Kąpiel rzeczna wyborna, trzeba tylko pojechać o trzy mile do Nowego Targu. Zakład karny dla lubiącej się bawić płci pięknej.

Zakopane. Skład letni miejskich wielkości. Kąpiel rzeczna ta sama co w Rabce. Prawdziwy odpoczynek i prawdziwie dobre powietrze o milę lub więcej: w Chochołowie, Witowie, Poroninie. Dom kasynowy — był. Taniość mieszkań wielka: cena jednego pokoju nie przechodzi 120 złr., ogórek 1 złr., wiązka marchwi półtora guldena. Kopalnia złota dra Chramca. Język towarzyski przeważnie francuzki. Fortepianów $218^1/_2$.

Swoszowice. Wszystko na miejscu, oprócz lasu, wody i powietrza. Kto się uprze i tu mieszkać może. Obiady, najlepsze... w hotelu saskim w Krakowie. Świetna muzyka... w parku krakowskim lub w parku dra Jordana. Damy używające tu kąpieli siarczanych są łatwo zapalne.

Sucha. Wbrew nazwie jest dość mokra. Jedyna chwila rozrywki przybycie pociągów kolejowych. Restauracja żydowska na dworcu, nie tyle tania, o ile niesmaczna. Zasługuje na uwagę: „Handel towarów oraz szkła różnego tak samo i okniarskiego i różnych rzeczy blacharskich“. Kilka tabliczek z napisem: „Hebamme.“ [Dok. nast.].

KONKURS.

Magistrat miasta Krakowa ma jeszcze kilkanaście wyższych posad w straży ogniowej, budownictwie, akcyzie, ekonomacie, gazowni i t. d. do obsadzenia.

Spis posad z przywiązanemi doń pensjami i poborami (od 3800 do 6400 koron) jest do przejrzenia w biurach magistratu.

O posady te, według ostatnich uchwał rady miejskiej, ubiegać się mogą tylko rodowici Niemcy, albo osoby pochodzenia niemieckiego. Podania polskie uwzględniane nie będą.

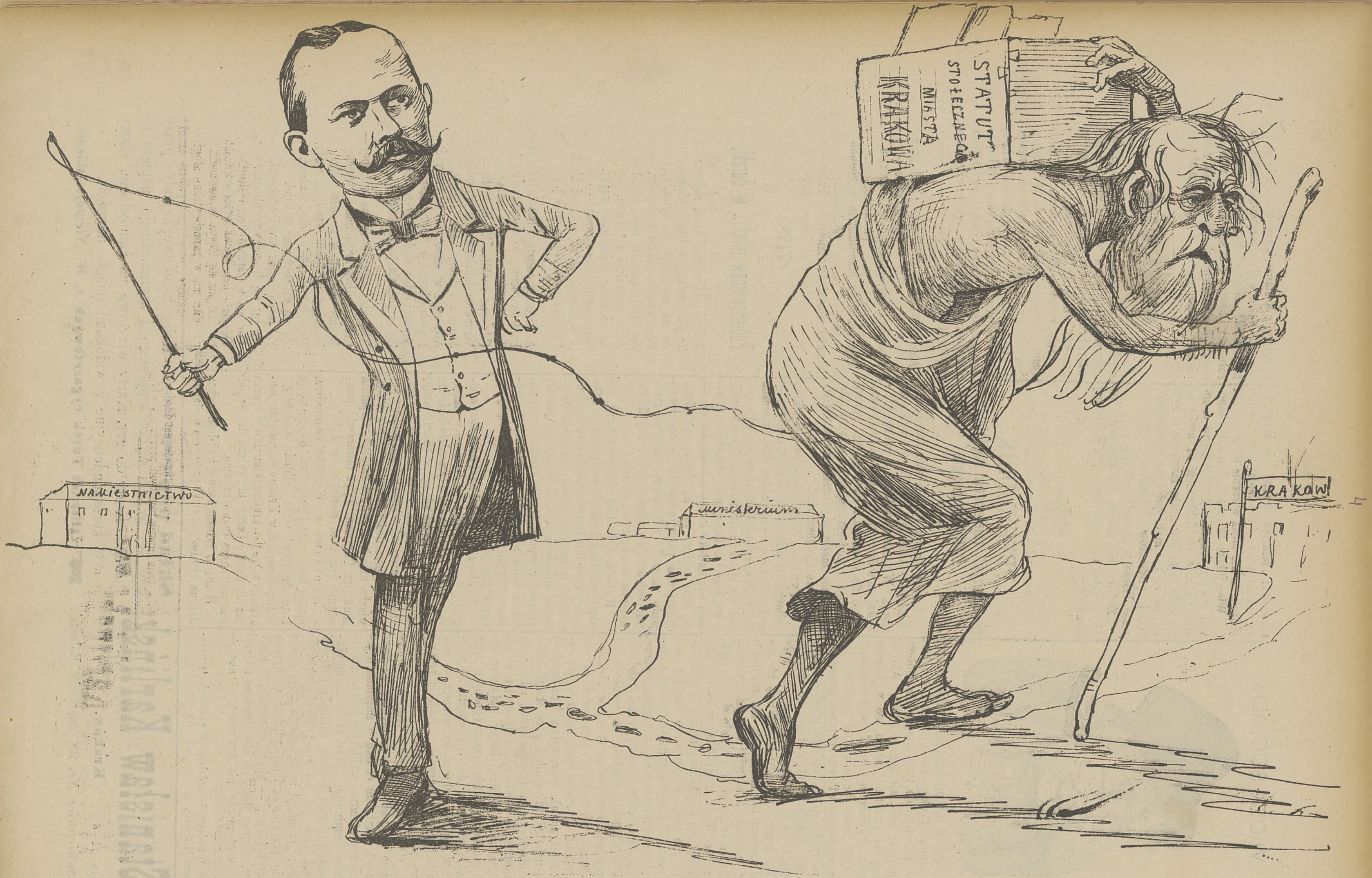
„Ach ci Niemcy, ci Niemcy ciągle nam [na zdradzie —
Prześladują nas, gnębią!“ — krzyczym [w niebogłosy.
Więc też kiedy brandmistrza wybierano [w Radzie
Niemiec dostał trzydzieści — Polak [cztery głosy.

Pobiedonoscew idiot.... w duraki.

Że Szwecyi płynie wieść radosna,
Że już nastaje w Rosyi wiosna,
Że car ma dosyć już ciemnoty,
Dość knutów, kaźni i głupoty,
Że świeży powiew lada chwili
Życie moskalom już umili,
Że na skład pójdą stare rządy,
Zatryumfują nowe prądy, —
A w dowód, że się już coś kleci
Pobiedonoscew wnet wyleci.

A więc się cieszmy, boć był dla nas
Pobiedonoscew nie ananas.
Ta podła dusza radość czuła
Gdy nas gnębiła, jadem truła.
Wszak to ludzkości był wyrodek!
Jemu był dobry każdy środek,
Aby nam w serce cios wymierzyć
I prawosławie w Polsce szerzyć.
Niechaj więc w dzwony naród bije,
Że car oddala podłą żmiję.

Nie, nie! czas jeszcze na uciechę —
Chmury zbyt kryją naszą strzechę,
Byśmy wierzyli w światła cudy.
Dość już mieliśmy wszelkiej złudy,
Dość już zawodów, dość nadziei,
Że się nikczemność wykolei.
Że jeden łajdak precz odchodzi,
To już się Rosya wyswobodzi?
Car ma w zapasie liczne sługi,
Odejdzie jeden — przyjdzie drugi!



Wiceprezydent: Żydzie tułaczu — miejski statucie
Ukończ raz swoją wieczną wędrówkę,
Bo chcę na stałe objąć mój fotel
I mam gotową do ludu mówkę.
Dalej więc naprzód powolny chłopie,
Bo stare członki biczem przekropię.



Ciągną cara w różne strony:
Oleś przy pomocy żony
I słynny w świecie orator
Guilhelmus imperator.

Djabeł, co nielubi blagi,
Radzi zwrócić się do Dragi,
Boć kobietka ładna stanie
Za sto mówek przy szampanie.

Pan Radca Piorunkiewicz.



Jedno z bardzo wożnych przedłożeń w sejmie jest obecnie *uwożo pon* przedłożeńe o włośćah rentowyh.

Ratuwać średńo własność przez parcelacyją od bankructwa a tworzyć mnijszą na śilnyh podstawah, to czyn rozumny i patryjotyczny *uwożo pon*, ale mńe śe zdaje, że przy tem systemie jakiego śe rzund trzymo, to i to dobrodzijstwo będźe tylko półśrodkiem.

Bo przez Bug żywy, *uwożo pon*, jeszcze ustawa o kanołah ńe była uchwaluno, a już na pokryće tego olbrzymiego wydotku zapowiedźoł rzund, że przedłoży ustawe o podrożeńu biletów kolejowych o 10%, o podńeśeniu opłaty od spadków, a teraz świżo i to po ćihu zarzundźuł wprowodzeńe *uwożo pon* oszczędności w ńekturych dykasteryjah do ńebywałyh rozmiarów, i to do tego stopńa, że na samą poczte i telegrafy wypodo od 5 do 7 milijonów, co śe mo stać naturalńe kosztem bidnyh urzędników i służby.

I cuż pomogą wszelkie uśiłowańa sejmu i wydźału krajowego w kierunku podńeśeńa dobrobytu, kiedy z drugi strony rząd myśli tylko o tem, jakby *uwożo pon* te ludność nowemi opłatami i podotkami do reśty zubożyć.

Aj te nieszczęsne kanoły! te do reszty zubożą ludność, zoboczyće państwo. Tu mi śe przypumino *uwożo pon* jedno prowdźiwe zdarzenie. W Kluboszynie pod Toruńem horował przez dłuższy czas średńo zamożny kmieć nazwiskiem Kurda. Liczuł go doktur z Torunia, żyd, niejaki Lichtmann. Naturalńe, żyd jak kużden żyd ssoł bidoka bez litości, wreśćie kiedy już Kurdzie pinięndzy zabrakło, zaczął powoli *uwożo pon* sprzedawać woły, krowy a wreście wżon śe i do kuńi. Kiedy już Lichtmann widźoł, że z Kurdą bardzo źle, więc go hćoł pocieszyć i muwi: jest jeszcze środek na waszą horobę, ale to kosztowne, nie wiem czy zehceće. Ale owszem, owszem, choćbym miał ostatniego kuńa sprzedać to sprzedom, byle tylko wyzdrowieć.

Więc dobrze, jutro wam przywiezę taki instrument, co jak wam go przyłoże, to śe wam zaraz *uwożo pon* ulży, ale to bedźe kusztuwać 25 marek.

Nazajutrz przyjechał Lichtmann, kazał sobie za instrument z góry zapłacić i włożył go Kurdzie pod pachę, — był to termometr. Kurdzie śę rzeczywiście lepiej zrobiło, lecz i tak wkrótce przeniósł śę do wieczności.

Przed śmiercią powtarzał jednak kilka razy, że najlepszem i najskuteczniejszem ze wszystkich lekarstw, była ta śklanna rurka pod pachą, chociaż ją za ostatniego kuńa *uwożo pon* kupiuł.

* * *

Bedźe temu ze trzydźiści lot, byłem na poluwańu w Biskupicach i jak śe to nawet najlepszym *uwożo pon* myśliwym zdarzo, nie zabiułem nic!

Wracając do Krakowa bryczką, spotkołem w Wieliczce znajumego natareusza, który mi śe pyto, jak ta *uwożo pon* poszło polowańe?

— Śedym kuropatw i dwa zające — odrzekłem.

— Ho, ho, to ńe źle poszło; a czy pan wraco do Krakowa?

— A juści.

— No to śe przyśądę.

— A owszem, proszę.

W drodze godaliśmy ciągle o poluwańu, bo i on był zagorzałym myśliwym.

Po godźińe stanęliśmy w Krakowie przy rogatce, a jo ńe hcąc śe kumprumituwać, odrzekłem na pytanie strażnika akcyzowego, czy ńima co do opłaty? — Śedym kuropatw i dwa zające.

Zapłaćułem *uwożo pon* za to 82 ct., ale w duhu przeklunem wszystkich natareuszów, strażnika akcyzowego, wszystkie zające i kuropatwy i przysiągłem sobie, że nigdy w życiu poluwać ńe bede.

I rzeczywiście cały tydźiń ńe poluwołem, bo mnie nikt nie zaprośuł, dopiro po tygodńu pojehołem do Wołowic.

* * *

Kiedyś tam kiedyś była w Warszawie przy ulicy Wirzbowy bardzo *uwożo pon* porządno i gospodarsko traktyjerńo niejaki Karczeski. Tameśmy śe zawsze po tyjatrze schodzili na kolacyją, i mieliśmy swój osobny stolik. Z nami śadywoł niejaki Marczeski, młody likorz, bardzo *uwożo pon* miły i nadzwyczaj dowcipny towarzysz. Pewnego razu przy obdukcyi trupa zaraziuł śe i ćężko zachorował, a starszy likorz ze śpitola Dzićiątka Jezus, który go kurowoł, niejaki Frydryh, przyszed roz od ńego do Karczeski i powiedźoł nom, że Marczeski dogorywo, i albo już umar, albo najdali za godźine umrze.

Zmortwiliśmy śe tem bardzo, ale cóż było robić? Na wniosek Żułkoskiego zebraliśmy 200 złotych polskich na nabożeństwo żałobne, a Kucz zamieściuł w Kurjerku bardzo serdeczne *uwożo pon* pośmiertne wspumńeńe.

Już na trzeci dzįń była w Kurjerku wzmianka, że Dr. Marczeski żyje, i dałby Bóg, żeby w zupełności do zdrowio przyszed. W trzy tygodńe potem zajadaliśmy za te 200 złotych sutą kolacyjke u Karczeski, a Włodzimierz Wolski, autor libretta Halki, wygłośił piękny toast wierszem za zdrowie obecnego Dra Marczeskiego.

Dla powagi tyj uroczystości zaprosiliśmy także na te kolacyją ks. rektora Jakubowskiego, ktury *uwożo pon* zezwoluł te 200 Złp. na ten cel przeznaczyć. Doktór Frydryh mimo zaproszeńo, ńe przyszed.

DYABEŁ I PAN PROKURATOR.

(niby sen, a niby jawa.)

Dyablisko wzięło raz za papier
skreśliło kilka słówek
A prokurator tak je skroił
aż złamał swój ołówek....
Gdy zaś wieczorem prokurator
spokojnie wlazł do łóżka,
Nasz dyabeł usiadł u stóp jego
jak korny pana służka...
I patrzy w oczy jego czule
i ostrzy swe pazury —
A prokurator się uśmiecha,
spogląda nań wciąż z góry
I w końcu rzecze: Ej dyabełku
uważaj, bo ja czuję,
Że i następne twe uwagi
„tak sobie“ skonfiskuję...
A na to dyabeł odpowiada:
ej, luby mój jegomość
A jak ja z wami „tak po śmierci“
odnowię swą znajomość?

Dyabełek.

ANNAŁY LWOWSKIE

ze starych szpargałów skrzętnie przepisał

Imci Pan K. Nałęcz.

VIII.

(Sit eis vita lesis. — Różnorakie dziwa, jakowych i Barnuma dojrzeć niejako nie można. — Wyrok na oszczercę albo przyszła kreska na Matyska. — Co zaś uczciwy człek o tem myśleć może. — Różnorakich bohaterów sława różnoraka).

Jakoż sprawiedliwości stało się niby zadość.

Wiadomo bowiem, jako i on pachoł magistracki nomine, co z mieszka gminnego gwoli swych potrzeb brał grosze, i on Thumen, co katolika maniery przybierał, by łatwiej grosz cudzy do własnego mieszka zagarnąć, obaj wyrokiem sądowym na rok więzienia in fundo skazani zostali.

Litować się nad nimi człek nie ma i powodu, lecz ja wżdy powiadam: niech im to życie lekkiem będzie, chocia bowiem zawinili oni, toż przed się i na onych ludziej wina nie mała spada, co wskróś swego lenistwa a opieszałości, alibo też innych prywatnej natury względów, oczy na czynności ich przymykali . . . .

. . . . zaczem nie jeden, i nie stu, ale rzekłbym miasto nasze całe podziw ogromny zdjął, iż rzeczy takowym torem poszły!

Zaś gdy wspomnę i ja sobie, jako sprawa onego Nowickiego rozpatrywaną była, to przysiądz na największe mógłbym świętości, iż takowego monstrum nawet u onego sławnego Barnuma niejako dojrzeć nie można.

Wżdy bowiem jeden był jeno mąż na świadka przyzwany i pod przysięgą słuchany, a i ten nie wiele mógł wyjawić, jako że dopiero po ucieczce owego Nowickiego zarząd biura, w którem ów siadywał, na rozkaz imci pana Burmistrza odebrał . .

. . . .

. . . . . . a innych świadków gędźby, przy śledztwie spisane, odczytano chyba ku śmiechowi i uciesze publicznej, których przyczyny w tem szukać należy, iż mniej tam było gwary o Nowickim, a więcej pochwał i podchlebstwa dla imci pana Burmistrza . . . .

. . . .

Lud zaś, choć gorycz serce mi zalewa, śmiać się jednakowoż musi (gorzki zaś jest ów śmiech) i żarty złośliwe czyni, mówiąc, że imci pan Burmistrz dla tego jeno za świadka stawać nie chciał, iżby się pachoł, co sali pilnuje, nie pomylił i na ową ławę go nie posadził, na której oskarżone zwyczajnie zasiadają . . . .

. . . .

. . . . Do czasu, jako mówią, dzban wodę nosi, bo snadnie chwila się trafi, w której i ucho się urwie....

Zaiste prawda to jest święta i wierzyć w nią trzeba. Kto zaś nie wierzy, ten na swojej skórze zwykłą losu koleją prawdziwość onego przysłowia odczuć musi!

Pisałech ja już w poprzednich rozdziałach, jako w theatrum miejskiem ster rządów w Węgrzynowym jest ręku, nazwałech ci go i Judaszem, a wżdym nie ukrywał i tego, jako on Węgrzyn fałszywości pełen i jadu, maluczkość swoją czując, tem sobie u włodarza theatrów i u innych honoratiorów łaskę chce zjednać, iż rozmaite, jako żywo, najfałszywsze wieści rozsiewa i jednych ku drugim jątrząc, z kłótni tych dla siebie pożytek ciągnie.

I stało się, że Węgrzyn ów w plugastwie swem tak daleko się zapędził, iż na człowieka najniewinniejszego baśń potworną, wielce mu ubliżającą wymyślił i oną między ludźmi głośno opowiadał.

Zaczem on człek, który tak niewinnie padł ofiarą pyska pana Węgrzynowego, gdy mu przyjaciele rzekli, iż taki nequam żadnego mu zadośćuczynienia z bronią w ręku dać nie może, rzecz całą przed sąd wytoczył.

Badano więc tę sprawę i badano, aż wyrok zapadł.

Zaczem oszczerca plugawy na dziesięć dni odsiadywania in fundo skazany został, a on spotwarzony jawno światu niewinność swoją wykazał . . . .

. . . .

. . . . jakoż każdy uczciwy człek radować się musi, iż Węgrzynowi tak godna choć niebogata w treść zapłata przysądzoną została, i jeno żal serce napełnia, gdy się rozważy, iż oszczerca ów przecież od wieży wykpić się może, grzywnę stu koron w złocie złożywszy!

Zwiększyłaby się też radość owa, gdyby mu się i gęba nieco zasklepiła, wszelako zda się, że czcze to marzenie i cieszyć się tem jeno wypada, jako że rogów mu nieco przytarto!

. . . Wżdy gwoli święta(?) wielkiego, jakie miasto nasze obchodzi, uwag parę ciśnie mi się pod pióro.

Już to naród nasz nie wiele z myślą ma do czynienia, a ludzi wielkich i zasłużonych bez nijakiej czci sprawiedliwości!

Pomnik wspaniały przed gmachem sejmowym wystawiono bowiem mężowi, znanemu pod nazwą Agenora Gołuchowskiego.

Gdyby zaś cudzoziemiec jaki do miasta zawitał i wspaniałość posągu onego, co ze spiżu misternie rzeźbiony przez mistrza został, dojrzał, snadnie przyszłaby mu myśl do głowy, iż to bohater, co kraj i lud z niewoli podźwignął.

Myślę też, jakiby go podziw zdjął gdyby się wywiedział, jako całą zasługą onego męża było to, iż władca, którego łaską mąż on się szczycił, zarządcą go tej prowincyi uczynił, nie bacząc na to, jako do onej chwili nie lża było Polakowi godności tej otrzymać!

A gdyby cudzoziemiec on historyę kraju naszego poznał, to wżdy nie omyliłby się, nazwawszy nas głupcami, alibo zmysłów nie posiadającymi!

Wżdy bowiem w głowie swej pomieścić by tego nie mógł, iż naród i miasto, co czci tak męża za łaskę przez władzę mi okazaną, nie zdobył się bodaj na kamienia prostego kawał i słów parę, na nim wykowanych, którymby uczcił pamięć mężów takich i bohaterów, co dla ojczyzny swej życie dali, jako to uczynił Kościuszko, Dąbrowski, Poniatowski i inni ojczyznę nad wszystko miłujący przodkowie nasi! . . . .

. . . .

. . . . . . Niechże sławę pańskiego sługi on pomnik wspaniały głosi. Potrzebne to, bo potomność snadnie o nim zapomniećby mogła. W sercach prawdziwych synów tej ziemi najtrwalsze pomniki wznieśli sobie ci bohaterowie, dla których nasz wysoki Sejm niema grosza na kawał kamienia i spiżu, a wielcy mówcy w kształt naszego imci pana Burmistrza słów pochwalnych.

Ks. Stojałowskiemu

(do jego poselskiego pamiętnika).

W tej sesyi sejmowej księżulku
(Ostatnią twą będzie ona)
Jak widzim, chęci masz szczere
Grać pono rolę Katona...

Lecz jeśli chcesz, by twych nauk
Pokornie słuchał Sejm cały
Racz przedewszystkiem do siebie
Skierować swoje morały.

All.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

A więc pokój europejski zapewniony na długie lata — tak przynajmniej wróżyć należy z lotu bocianów. Jeśli bowiem przed grożącą wojną nawet do domów zwykłych śmiertelników znoszą przeważnie chłopców, przyszłych żołnierzy, to o ileż bardziej muszą przestrzegać tej metody na dworach panujących, skąd przecież wyrastają przyszli wodzowie armii, zdobywcy krajów i ludów.

Nad konakiem serbskim kręciły się tego roku długo, to się zbliżały, to znów wzbijały się w górę, hałasu i klekotu było więcej, niż zwykle w podobnych wypadkach, wreszcie odleciały spłoszone mową Gołuchowskiego, który przy otwarciu delegacyi zaznaczył, że na Bałkanach ciągle wre i kipi. Widocznie biedne bociany muszą się jeszcze namyślić, jak pokierować losami serbskiej dynastyi.

Tymczasem, zapewnione przez hr. Gołuchowskiego, że trójmierze niezmiennie stoi na straży powszechnego pokoju, a Francya i Rosya związały się tylko dla wzmocnienia go i utrwalenia, obdarzyły oba te dwory jaknajbardziej pokojowo usposobionemi księżniczkami. A więc Europa może spać spokojnie, przynajmniej do następnego ciągu bocianów.

Królowa Draga, która czuła się trochę zawstydzoną wobec dworu petersburskiego, doznała niemałej pociechy na wiadomość, że i carowa niezupełnie odpowiedziała wymaganiom cara, świętego synodu i ludu. Jedzie jej też złożyć najgłębsze podziękowanie. Król Aleksander, jedzie znowu prosić cara na ojca chrzestnego, a car, który „ostatecznie raczył się najmiłościwiej przychylić do prośby Wilhelma“, i zdecydował się przyjechać na manewry, aby spróbować gdańskiej oczyszczonej, przyjmuje odwiedziny króla serbskiego z „najżywszą radością i najszczerszem sercem“. Czyż to wszystko nie zapowiada pokoju? Pod wpływem tych zapowiedzi, raczył też car najmiłościwiej odstąpić od zamiaru powiększania armii, przez wcielenie do niej studentów. Pod ich wpływem wysłał na urlop Bobrikowa, który za pośrednictwem Leppänena zwoził do Helsingforsu rewolucyjne broszury, i zagrażał spokojowi publicznemu.

Dla utrwalenia pokoju Wilhelm rozmawia, stojąc z hr. Szuwałowem, salutuje go, każe przed jego oknami grać „Boże carja chrani“, a hrabinę czule całuje w rękę.

Usposobienie pokojowe udziela się wszystkim i wszędzie i wpływa także na tok wewnętrznych wypadków w państwach i krajach. Dla uspokojenia umysłów podjął się hr. Stanisław Stadnicki obrony śruby podatkowej Korytowskiego, a później dla uspokojenia wzburzonych obszarników zapewniał, że to nic nie znaczy, bo tak się excelencyi dziękuje rok rocznie za przedziwne pogodzenie obowiązków urzędnika, z obowiązkami obywatela. Dla spokoju godzi się „Czas“ z Mikołajskim, i w każdym numerze porannego wydania, występuje przeciw połączeniu Grzegórzek z Krakowem. Dla uspokojenia waśni religijnych każe lwowska szkoła ewangielicka we Lwowie przychodzić katolickim dzieciom na naukę w Boże Ciało (Hr. Tarnowski ma subwencyonować tę szkołę z własnych funduszów). Dla spokoju „Słowo Polskie“ zaniechało opozycyi, podnosić uznaniem zdobycze „Koła polskiego“ w Wiedniu i przychylnie oceniа wielkie projekty ustawodawcze wydziału krajowego, a nawet Daszyński chwali pod Kapucynami Korbera. Dla spokoju, bo przecież nie dla czego innego, podjął się Dr. Seinfeld pośrednictwa pomiędzy Wielowiejskim a „Naprzodem,“ a już nie jego wina, że ten spokój mąci mu perukami „Głos Narodu.“

Jednem słowem spokój, spokój na całej linii. Nie dziwcież się więc, że i Wasz sprawozdawca zapragnął trochę spokoju, że dla uspokojenia nerwów wzburzonych i podrażnionych nowem kluczeniem starego lisa kulikowskiego zapragnął paru tygodni wakacyi i do następnego numeru „Dyabła“ nie przyśle przeglądu politycznego. Chyba — chyba, że stałoby się coś bardzo ważnego a niespodziewanego, że przez dwa tygodnie Stojałowski nie połączyłby się z ludowcami, albo — przyszłaby do skutku przewidywana przez „Głos Narodu“ ucieczka Hilsnera, lub coś podobnego.

W takim razie — do widzenia.

GŁOSY PRASY KRAKOWSKIEJ o panu Pawlikowskim.

(Z powodu przyjazdu opery lwowskiej).

I.

Krakowie, czy cię nie wzrusza,
Przyjazd wielkiego geniusza?
Wszak znałeś ty Tadeusza,
Wiesz, jaka to wzniosła dusza!
A z nim przyjeżdża opera
Cud świata! prawda to szczera
Straszne wrażenie wywiera...
Więc Tadzio niech laury zbiera!

N. Reforma.

II.

Przyjechał Pawlikowski,
przyjechał z swą operą —
Opera bardzo dobra,
lecz on — to proste zero.
Artyści jego wielcy,
lecz on sam strasznie mały
Artystów będziem wielbić,
a jemu damy „wały“.

Głos Narodu.

III.

(*cicho*)
Pawlikowski ma ojca...
ojciec jest stańczykiem —
Trzeba go zatem zrobić
sztuki męczennikiem!
(*głośno*)
Narodzie! patrz na niego,
na jego potęgę
Patrz! on zdolny jest nawet
wzruszyć mnie.. ciemięgę!

Czas.

IV.

Za pieniądze znaleźć ludzi
to jest bardzo łatwo —
Jeszcze łatwiej grać wielkiego
przed naiwną dziatwą!...
Bo dyrektor, rzekłbym szczerze,
gdy mnie ktoś zapyta
To nie słońce, lecz opery
zwykły satelita!

Djabeł.

Kroniczka sejmowa.

Powitalną mowę
wygłosił marszałek.
Mowa była świetna
bez żadnych przechwałek:
A najlepszy dowód
to posłowie dali:
Bili cicho brawa
a głośno ziewali!...

* * *

Wobec tego, że poseł Barwiński referat w sprawie założenia nowego gimnazjum ruskiego przedłożył komisyi z iście elektryczną szybkością, sejm postanowił zainterpelować lwowską i krakowską radę miejską, dlaczego dotychczas nie uczyniła p. Barwińskiego honorowym konduktorem tramwaju elektrycznego.

* * *

Niejednemu z ruskiej braci
strasznie pachnie Prospekt Newski.
Prawda Kosa pobratymcze,
dzielny panie Okuniewski?

* * *

Interpelacya Wojtka Dzieduszyckiego w sprawie używania języka niemieckiego przez radę powiatową w Białej wywołała we Lwowie ogromne wzburzenie... co prawda, nie z powodu treści jej, ale dla tego, że hrabia Wojtek zdobył się p i e r w s z y r a z w ż y c i u na jakąś mądrą interpelacyę!...

* * *

Prędkiem tempem w Kole polskiem
różnorakie sprawy biegą,
Bo dopiero „Koło“ w Sejmie
prało honor Gizowskiego!...

* * *

Choć już dni minęło parę
odkąd zaczął Sejm obrady,
To dotychczas żaden z posłów
nie dał jeszcze dobrej rady...
Ale za to słynie wokół
naszych posłów wielka swada:
Bo o niczem każdy prawie
nawet parę godzin gada!...

* * *

Najważniejszem jest to chyba,
że uchwały o budżecie
Już powzięło pewne grono
w czasie obrad przy bufecie!...

Sejmikowicz.

Działo to się...

Działo to się w jakiemś mieście.
Ale kiedy? nie wiem sam —
I pamiętam tylko tyle,
Co poniżej powiem wam.

Pośród stronnictw, które w radzie
Miały członków w guście swym,
Jedno zwane stańczykami
W całem mieście miało prym.

Prezydentem rady wówczas
Pewien kupiec pono był,
I mówiono, że dla miasta
Robi tyle — co ma sił...

A stańczycy z biegiem czasu
Widząc, że on im nie w smak,
Z pośród siebie dali męża,
Gdy zastępcy był raz brak!...

I krzyczano w niebogłosy,
Że to strasznie dzielny mąż,
Że o mieście ciągle myśli,
Że dlań robi tylko wciąż...

I chwaliły go gazety,
I pochlebców cały stek,
On zaś wszystkim ściskał ręce
I ze wstydu — raczki piekł...

Aż wylazło szydło z worka:
Ktoś tam w dali krzyknął znów,
By go zrobić prezydentem,
Bo nam trzeba tęgich głów...

Za tym panem z zagranicy
Każdy stańczyk krzyknął też:
— „Na bok z kupcem! Profesorze,
Ty burmistrza godność bierz!“

Lecz gdy przyszło do wyborów,
Poszły dudy, poszły w miech —
Bo profesor nawet radnym
Nie mógł zostać! — czysty pech!

Działo się to w pewnem mieście,
Gdzie i kiedy — nie wiem sam!
Jak w Krakowie będzie teraz?
O! Daj Boże, by jak tam!...

Djabeł II.

Z BIBLIOGRAFII.

Ks. S. Tojałowski: „Kazania sejmowe“, zbiór kazań na temat: z której strony wiatr powieje, tam i ja się też podzieję, nakładem redakcyi „Pszczółki“. Lwów-Cieszyn, 1901.

Hr. W. D. Zieduszycki: „Moja pierwsza mądra interpelacya“, wyciąg z pamiętnika starego posła, nakładem Przypadku. Lwów, 1901. (To samo dzieło pokazało się w małej broszurce pod tytułem: „Trafiło się ślepej kurce ziarnko“).

T. Chórznicki & K. Orytowski: „Melomani“, zbiór humoresek, nakładem Paderewskiego. Lwów, 1901.

N. Owicki & T. Humen: „Kryminaliści“, secesya autentyczna z podobiznami autorów, nakładem c. k. Prokuratoryi. Lwów, 1901.

Prof. Dr. L. Eo...: „W duraki z Friedleinem, ja będę prezydentem!“. Farsa w trzech aktach na razie bez epilogu, nakładem „Gazety Warszawskiej“. Warszawa-Kraków, 1901.

Jan R. Otter: „Wyjaśnienia w sprawie defraudacyi kasy tramwaju elektrycznego“, zbiór prawdziwych bajek, nakładem N. Reformy. Kraków, 1901.

Józef F. Riedlein: „Niedoczekanie Stańczyków!“. Dramat w 3 aktach, ale bez epilogu, nakładem Mieszczaństwa. Kraków, 1901.

Dr. Godzimir M. Ałachowski: „Chwała ci Boże! Już po procesie Nowickiego!“ Zbiór modlitw i hymnów dziękczynnych, nakładem autora. Lwów. 1901.

Na lwowską nutę.

Śmieją tu się, śmieją ludzie,
aż zrywają boki,
Bo wydano tu niedawno
cudne dwa wyroki...
I sąd świetny sprawiedliwość
Mając wciąż na oku,
Defraudantów dwu ukarał
więzieniem po roku!
A nie jeden sobie myśli:
powód to głęboki.
By choć można nie wstępywać
w owych panów kroki!...

* * *

Siedzi Thumen za kratkami,
i Nowicki siedzi,
Bo lubili same złoto
zamiast zwykłej miedzi...
Lecz z nich każdy myśli sobie
i wśród tego wzdycha:
— „Czemuż tylko-m brał tysiące,
nie milion do licha?!“
I istotnie to pytanie
nie jest głupie wcale,
Bo za milion byłby żaden
nie był w kryminale!

* * *

Przeszły lekko ciężkie chwile
pana prezydenta,
Kiedy w sądzie roztrząsano
miejskie mankamenta...
Bo na jego wielkie szczęście
sądownictwa Parki,
Nie przecięły jeszcze nici
Jego gospodarki...
Ale naród w duchu szepce
zaciskając pięście:
Jemu dobrze, lecz dla miasta,
to główne nieszczęście!...

* * *

Funkcyonaryusz magistratu,
chłopak wcale tęgi,
Dał jednemu z naszych radnych
wprost na radzie cięgi!...
Może czasem to i dobrze,
zbesztać ojców miasta,
Lecz nie ładnie gdy podwładny
Tak się rwie i szasta!...
Swoją drogą niech nikogo
nie przechodzi mrowie
Taka farsa jest możliwa
tylko w naszym Lwowie.

* * *

Już wyjeżdża Pawlikowski
a wraz z nim opera —
Pono nawet pan dyrektor
Węgrzynka zabiera!
Chwała Bogu! wreszcie teatr
odetchnie swobodnie,
Atmosfera intryg wreszcie
też nieco ochłodnie...
Bo dotychczas każda plotka
rodzi się z Węgrzyna,
On ją chowa i uśmierza
i nową zaczyna!...

* * *

Pełne teraz są handelki
bo to sesya Sejmu,
I posłowie przy butelce
szukają rozejmu.
Lecz po tych poszukiwaniach
są zmęczeni tacy,
Że się ani rusz nie mogą
jąć do jakiejś pracy...
I gotowa cała sesya
znowu zejść na dziady,
Chyba... że się będą w knajpkach
toczyły obrady!

Czart.

ŻYDOWSKI SPRYT.

(Z pamiętników naczelnika komory rosyjskiej).

Pewnego brzydkiego poranku przywieźli objezdczyki na komorę Maczki 27 paczek obszytych w ceratę, które przemytnicy na samej granicy pod Kobylanami w ucieczce porzucili.

Po otwarciu tychże pokazało się, że wewnątrz były rękawiczki męzkie i damskie najlepszej jakości, z fabryki M. Nedużila w Pradze.

W myśl instrukcyi byłem zmuszony zarządzić sprzedaż przez licytacyę całej kontrabandy i sąsiednim miasteczkom dać znać o terminie.

Do licytacyi stanęło kilkunastu żydów, lecz obejrzawszy rękawiczki zaczęli się uśmiechać i kpić, albowiem wszystkie rękawiczki były z lewej ręki.

Za 17.500 rękawiczek uzyskaliśmy ze sprzedaży licytacyjnej 8 rubli.

W kilka tygodni potem zostałem przeniesiony z awansem do Wołoczysk i tam dowiedziałem się, że tak samo jak pod Kobylanami, porzucili przemytnicy pod Radziwiłowem 27 paczek rękawiczek z tej samej fabryki, lecz wszystkie były z prawej ręki, a na licytacyi kupił je żyd za $6^1/_2$ rubla.

W ten sposób przyszli żydzi do 17.500 par rękawiczek bez opłaty cła, które wynosiło 3.826 rubli w złocie.

Łatwo się czytelnik domyśli, że jednej i drugiej kontrabandy był właścicielem jeden i ten sam żyd, i on je na obu komorach na licytacyi kupił.

Czy może uczciwy chrześciański kupiec konkurować ze żydami?

Z TEKI DEKADENTA.

Na fioletowym dusz przestworze
Brzemienne smutkiem łzy się gonią —
W dali rozpaczne lśnią się zorze
I zefir mgławą błyszczy tonią.
A myśli moje kaszmirowe
Aksamit weschnień szlą w głębiny —
Bezdenną trawią łez ostrowę...
Wprawiają wszechstrój w zamęt siny.
Chciałbym z lazurów zdjąć bezmiary
I rzucić ludziom w serc otchłanie,
Lecz w szalnych skokach jęczą mary —
Nirwanną wstrząsa śmierci drganie!
Więc zapatrzony w dal urwistą
Snułem spojrzenia z tęcz korali —
Chwytałem uchem przestrzeń dżdżystą...
Tam smutny kaczor płynął w dali.

Park krakowski.

TEATR ROZMAITOŚCI

Codziennie

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

z Koncertem.

Od 1-go do 15-go Lipca b. r.

☛ nowy program. ☚

Muzyka wojskowa. Reżyser: Rudesindo Roche.

PROGRAM:

1. **Marsz.**
2. **Uwertura.**
3. **Walc.**
4. **Riccardo i Benedetto**, włoscy parodyści operowi (2 panów).
5. **Trupa John Cracoforo**, a) Sztuki na trapezie, b) Akrobatyczne Potpouri.
6. **Ariel i Loube**, słynni excentrycy i akrobatyczni cykliści.
7. **Trupa Gaetano Ollons**, a) Klown z latającymi kapeluszami, b) Muzyczno-excentryczny skoczek i imitator głosu ptaków i zwierząt.
8. **Castelle de Vere**, Śpiewaczka koloraturowa.
9. **Miss Bytschoff**, Imitator niedźwiedzia jako żongler.
10. **The Bytschways** na drucie (djabeł i jego babka).
11. **Bernard Krasucki** ze swojemi na cały świat słynnemi małpami jako gimnastykami napowietrznemi.
12. **Kinematograph.**

Początek Koncertu o godz. 3-ciej po poł., Przedstawienia o godz. wpół do 8-mej.

Wstęp do Parku 10 ct., dzieci połowę. — **W niedzielę i święto 20 ct.**, dzieci 10 ct. 172 4—?

Miejsca rezerwowane po 30. 50 i 60 ct. uprawniają do **wolnego wstępu** do parku. W niedzielę i święto płaci się do miejsc rezerwowanych **także wstęp.**

Sprzedaż biletów u Wgo St. Karlińskiego w Sukiennicach, a od godz. 3 po południu przy kasie.

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Hafe-Deposits). 137 13—?

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ. Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu. Ubezpieczenie na życie. Towarzystwo wzajemnego kredytu. Powyższe działy Towarzystwa mieszczą się w własnych gmachach w Krakowie, przy ulicy Basztowej l. 7, 8 i 9. Portjerzy, co do lokalności, strony interesowane informują. 138 13—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 134 13—?

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 139 13—?

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG. Rynek główny Nr. 15. 142 13-?

Biuro spedycyjne i Kantor wymiany.

W. BUJAŃSKI, Kraków, Kantor wymiany, Biuro spedycyjne i Sprzedaż biletów kolejowych, Transport mebli wozami patentowanymi. 104 16—?

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików, krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win lecznicz ych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne. 140 13—?

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 141 13-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki, gips i farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, smalcu, słon ny, olejów i tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, farby, pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 wyłączna sprzedaż benzyny, terpentyny, eteru i t. p. 164 13—11

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 143 13—?

Skład towarów drobiazgowych.

PORĘBSKI & ZIMLER, Kraków Rynek główny l. 8, polecają Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieczyzny. Materjały różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materji kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład herbaty. Pończochy w dobrych gatunkach. 144 13—?

Fabryki korków.

Pierwsza zachodnio-galicyjska założona w r. 1884 Fabryka korków Bernarda Milsztajna w Krakowie, Stradom 27. 173 4-20

Magazyny ubiorów męskich.

ANDRZEJ MATUSZEWSKI, krawiec męzki, w Krakowie przy ulicy św. Jana pod l. 5, naprzeciw hotelu Saskiego. Posiada na składzie wielki wybór najświeższych sukien i kortów krajowych i angielskich na każdą porę roku. Wszelkie zamówienia wykończa najstaranniej i na czas oznaczony po najprzystępniejszych cenach. 146 13—?

ANTONI SADOWSKI, magazyn ubiorów męskich, skład sukna i kortów tak krajowych jak i zagranicznych. Prowadzący interes jak przedtem tak i teraz ulica Floryańska l. 8 w Krakowie. 149 13—?

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16. 147 13-?

Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski.

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI pod zarządem JÓZEFA KULESZY w Krakowie naprzeciw cmentarza. 0-?

Cukiernie.

P. MAURIZIO dawniej Redolfi Kraków, Rynek gł. 38. Cukry deserowe, owoce, czekoladki, zagraniczne czekolady, konfitury, kartony, koszyczki, strojne pudełka, bomboniorki, kasetki malowane, wódki własnego wyrobu, likiery zagraniczne. 103 16—?

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 87 25—?

IGNACY WÓJCIKIEWICZ, rynek główny, róg ul. Wiślnej i ul. św. Anny, największa kawiarnia w kraju. Lokal urządzony w stylu secessyjnym, oświetlony elektrycznie, bezdymny, 7 bilardów francuskich, czytelnia bogata, osobne pokoje do gry w karty. Usługa uprzejma. Lokal otwarty do godziny 3-ciej po północy. 105 16—?

Restauracye.

WOJCIECH WOŹNIAK, Kraków, ul. św. Jana 4. Pokój do śniadań, obiadów i kolacyj. Piwo okocimskie, wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Rum, Koniaki, Wina wszelkiego gatunku. 151 13—?

Pensyonat

„LITUANIA", Kraków, Studencka nr. 2, położony w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy miasta, poleca elegancko umeblowane pokoje na doby, miesięcznie i rocznie. 153 12—?

Zakład galant.-introligatorski.

ANDRZEJ OLSZENIAK, zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. św. Marka l. 5. Telefon l. 382, wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów, oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów, tak stylowych, jako też modernistycznych; może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić. 84 ⊹ Ceny fabryczne. ⊹ 24-?

Kapelusze, cylindry, klaki, ☛

Bieliznę męską, Krawaty, Rękawiczki, Parasole, Laski, Kufry, Torby, Paski

Kalosze rosyjskie i amerykańskie poleca w wielkim wyborze 154 13—?

Zdzisław Zdanowicz

Kraków, ul. Sławkowska 8, ***vis a vis Hotelu Saskiego.***

Zakład kąpielowy

: : w Hotelu Krakowskim

w Krakowie, ul. Podwale l. 17.

Poleca świeżo gruntownie odrestaurowaną *Łaźnię parową, tusze, baseny* z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach.

Dla wygody Sz. P. T. Publiczności w łaźni są zdolni *masażyści*. — Łaźnia dla Pań otwartą jest we wtorek i piątek od 1 w południe do 6 wieczór.

Zakład otwarty codziennie od 6-tej rano do 8-mej wieczór.

Zarząd łazienek.

98 19—?

Zmiana Lokalu!

Największy Skład Maszyn do szycia i haftu SINGERA

przeniesiony został z pod Nr. 21 **na tę samą Linię** pod **Nr. 18 w Rynku głównym.**

i poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.



Nauka haftów maszynowych bezpłatnie.

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr. nożne od **40** do **120** złr., gotówką 10% taniej. — Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.

90 20—?

JÓZEFA IWANICKIEGO

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

Hotel Polski w Dębicy

W RYNKU

Pokoje gościnne zawsze ogrzewane z usługą szybką i czystą, światłem i fiakrem hotelowym — polecają

155 13—?

A. A. ZAKRZYCZKOWSCY właściciele hotelu i restauracyi kolejowej w Dębicy.

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

LAMP

jakoteż

wszelkich porcelanowych i szklannych

ARTYKUŁÓW

po cenach bez konkurencyi tanich.



W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

SKŁAD FABRYCZNY

Flaszek

165 AKCYJNEGO TOW. 13—?

dawniej Friedr. Siemens

w Neusattl-Elbogen i Dreźnie.

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.